TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok jedenasty. **Nr. 3.** **Lwów, 22 stycznia, 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24. kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

Pług czeski (poprawne ruchadło.)

Z ryciną.

Przez Feliciana Sikorskiego.

Nadesłano z komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

Wniosek członka Towarzystwa gospodarskiego pana Edwarda Dulskiego względem wybrania komisii do poprawy pługa, umieszczony w drugim tomie Rozpraw tegoż Towarzystwa, jest tak ważny, że urzeczywistnienie jego znaczne korzyści dla naszego kraju przyniósłby powinno i posunęlibyśmy się o krok dalej na tej drodze postępu przemysłowości, na której już dawno tyle narodów nas wyprzedziło.

Ośmielam się przesłać szanownemu Towarzystwu rysunek i opis pługa, z Radłowa, dóbr barona Badenfelda pierwotnie pochodzącego, używanego w dobrach siedliszowickich w tarnowskim i demblińskich w bocheńskim cyrkule położonych, po obu brzegach Dunajca, przy samem jego ujściu do Wisły. Grunta tych dóbr rozłożone są ponad Wisłą i Dunajcem, można je policzyć do pierwszej klasy gruntów pszennych, wydają nam sławną sandomierkę. Do uprawy jest to grunt trudny, twardniejący bardzo prędko i zasklepiający się przez częste wylewy wód.

Tu używano dawniej zwykłego pługa krajowego, który:

1ód Bez żadnej mechaniki urządzony, najmniejszego zastosowania siły do oporu nie miał.

Powtóre. Tak ciężko nim orać było, że i po 6 wołów zakładać musiano.

Potrzecie. Skiby nierównie szeroko, głęboko i odkładnicą przymuskane były.

Po czwarte, ziemia niespulchniona, przez co ani potrzebne przegnicie, ani nasycenie się jej powietrzem nastąpić nie mogło.

Popiąte, zły oracz robił tym pługiem calizny, tak zwane podwałki.

Od kilku lat zaprowadzono w tym skarbie nowe pługi, i znaczne korzyści okazały się:

1) Mechanizm tego pługa jest bardzo pojedyńczy, co jest wielką zaletą, chcąc go upowszechnić i pomiędzy ludem.

2) Orze się czterema wołmi, ale i parą z wielką łatwością orać można.

3) Otrzymuje się podług woli głębokość i zawsze równa szerokość skiby.

4) Spodnia warstwa ziemi, na wierzch wydobyta, dokładnie jest odwróconą, przez dobre wygięcie blachy, i tak spulchnioną, że ani porównać z dawną oraczką.

5) Do przyorywania nasienia ma ten pług wielkie zalety, przez swoje zdrobnienie i spulchnienie ziemi; nie tak jak dawniejszy pług, który swą jednostajną skibą przygniata nasienie, tak że niejeden z pierwszych listków zarodkowych niszczeje.

6) Kieruje i pogania razem z łatwością jeden człowiek.

7) Przez złe oranie tak zwanej calizny (podwałki) tym pługiem porobić nie można.

8) Chwasty wyniszcza; tu w gruncie gdzie jest wiele ziemi roślinnej, chwasty przez złe oranie nadzwyczaj bujają; przez użycie tego pługa znaczna odmiana pokazuje się.

9) Cena tego pługa wynosi na 5 złr. 30 kr. m. k. z niekutemi kółkami, z kutemi na 8 złr. m. k., zaś tyle co i dawniej pług kosztował. Blacha kosztuje

w sklepie 2 złr. m. k. tyle co i do dawnego, a robiąc takie pługi w większej ilości, gdyby i blachy z fabryki Zakopanego — gdzie robią najlepsze — sprowadzano, kosztowałoby jeszcze mniej. Dobrego zastosowania tego pługa do naszej okolicy dowodzi i to, że już bardzo wielu włościan nim orze, choć to oni są tak przywiązani do dawnych zwyczajów, że tylko za jawnym dowodem lepszości, nowość jaką przyjmują.

Uważając te wszystkie zalety, zdaje mi się żeby było korzystnie, starać się te pługi w nadwiślańskiej okolicy upowszechnić. Co szanownemu Towarzystwu do roztrzygnienia podać ośmielam się.

Siedliszowice d. 25 sierpnia 1847. r.

II.

Na żądanie szanownego Komitego posyłam pług czeski (poprawne ruchadło) *) przepraszam że tak poźno, ale nie będąc w Siedliszowicach przez długi czas, nie mogłem się wcześniej zająć dla mnie tak miłem zleceniem.

Nie wiem czy gdzie u nas w kraju, takie pługi fabrycznie wyrabiają się. Skarb siedliszowicki kilkadziesiąt takich pługów, w miejscu przez swoich rzemieślników ma zrobionych, lecz tylko do swego użytku: bo więcej dla zupełnego braku materyału lasowego nie można było robić. Włościanie z tych stron, kupują takie pługi w Radłowie w bocheńskim cyrkule, ale bardzo drogo: bo po 10 złr. m. k.

Trudność dostania nowszych narzędzi, w naszym kraju, jest przyczyną, że się tak pomału upowszechniają. Byłoby wielką zasługą, gdyby szanowni obywatele podjęli się wyrabiać fabrycznie te narzędzia gospodarcze, któreby w ich okolicy upowszechnić trzeba. Przedsiębierca miałby wkład wrócony i tylko czas zajęcia się tem poświęciłby dla dobra kraju.

Siedliszowice, d. 5 grudnia 1847 r.

O polepszeniu gospodarstwa włościańskiego. Rzecz w rozmowach ułożona.

Wieczór trzeci.

Następnej niedzieli przyszedł Wojciech, przyprowadziwszy z sobą jeszcze jednego włościanina, sąsiada swego Małyszę, któremu już pierwiej, ile tylko spamiętać mógł, z przeszłej rozmowy naopowiadał. Stanisław ucieszył się niepomału, pozyskawszy znowu jednego słuchacza: boć nadzieja wstąpiła mu do serca, że i innych włościan potrafi nakłonić do dobrego.

Małysza był to właśnie wójt tej wsi, i skoro on na stronę Stanisława przewiedziony zostanie, tedy zapewne i inni włościanie pójdą za jego przykładem: boć ryba schnie od głowy!

S. Sąsiadowi Wojciechowi opowiedziałem o potrzebie nasypywania ziemią w stajniach, chlewach i owczarniach, oraz opisałem mu kilka rodzajów ziemi. Właśnie doprowadziliśmy naszą rozmowę do ziemi glinkowatej, a tak o tej dzisiejszego wieczoczora pomówimy.

W. Za pozwoleniem, Stanisławie, chciałem wam coś wprzódy jeszcze oznajmić, co wam nieomylnie radość sprawi: lecz przytem zniewolony jestem cokolwiek obszerniej się rozwieść. Gdyście się tu u nas osiedlili, większa część z nas spozierała na was okiem nieżyczliwem; źleśmy sądzili o waszej gospodarce i przepowiadali jej krótkie trwanie. Wy byliście zawsze dla nas przyjacielskim i uprzejmym. Wszakże wkrótce poznałem żeście lepiej od nas wszystkich umieli gospodarować. A gdy na dowód tego pola wasze piękne wydały zboże, przyszedłem więc do was na poradę, wiedząc, jakeście szczerze i poczciwie o nas wszystkich mniemali. Otoż i sąsiad nasz Małysza nie daje się uprzedzić, a że jest wójtem i ma większą liczbę po sobie sąsiadów, pójdzie zatem wielu w jego ślady: bo nawet gwarzą już o tem, że przyjdą do was; tylko się jeszcze nieco wstydzą. Jeżeli pozwolicie, tobym pomówił z sąsiadami, a na przyszłą niedzielę wszyscybyśmy się tutaj zeszli?

S. Mój zacny Wojciechu, wielceście mię uradowali tą wiadomością! Już od dawna pragnąłem użyć tej trochy wiadomości i nauki mojej, nie dla siebie tylko, nie dla własnej korzyści, ale chciałem wedle mej możności być także pomocnym radą i czynem dla mych bliźnich. Wam się należy podzięka, żeście przykładem waszym pociągnęli innych. Powiedzież im tedy, że niechaj przyjdą, gdy im się podoba, a bardzo mi to będzie przyjemnie.

W. No, Małyszo, nie mówiłżem wam że to Stanisławowi będzie przyjemno?

M. Przebaczcie sąsiedzie myśmy się wszyscy na was nie poznali; ale ręczę wam za to, że przyszłej

*) Można go widzieć w kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego w gmachu zakładu n. im. Ossolińskich, każdego dnia od godziny 9tej z rana do 2giej po południu. P. r.

niedzieli wszyscy lepsi gospodarze tu się do was zejdą. Tymczasem zróbcież nam tę łaskę i chciejcie nam opowiedzieć o różnych rodzajach ziemi!

S. Przystaję chętnie do życzenia waszego. Glinka zawiera w sobie krzemionkę i alun, ściśle z sobą połączone; naciąga silnie wilgoci napowietrznej i nie łatwo onej przez parowanie pozbywa się. Ziemia glinkowata spiekła rozpada się, opoczeje, a natenczas nie podobna jej uprawiać. Uprawa takiej ziemi zależy szczególnie od sposobnego czasu do orki i włóczki. Nigdy nie należy zawleczonej w spokoju pozostawiać: ponieważ gdy rzęsisty deszcz spadnie, zbije ją, następujący zaś zwykle upał tak ją spiecze, jak gdyby nigdy uprawną nie była. Ziemia glinkowata na upał i mróz powinna być podoraną, i od czasu do czasu w ugor zapuszczoną, choćby jedynie dlatego aby ją uczynić sposobniejszą do uprawy.

M. To jest prawda, Stanisławie, co o zabronowanej roli glinkowatej powiadacie. Ja właśnie glinki moje w roku przeszłym wilgotno podorałem i drobno zawlekłem. Nadeszła burza z gradem, potem nastąpiły upały, a moja ziemia pozostała jak gdyby nigdy nie była ruszona. Jużem wówczas był przedsięwziął sobie tak zrobić, jak oto zalecacie.

S. Glinkę należy odrazu silnie obornikiem nawieść bądź to przescielanym ziemią, bądź też samym. Lecz gdy na prześciołkę obornika użyjemy ziemi iłowatej, tedy rola glinkowata z czasem o tyle się ulepszy, iż orka jej stanie się łatwą. Kto zaś nie ma ani czasu ani chęci do prześciełania obornika ziemią, ten niechaj nawiezie ją gnojem słomiastym, końskim lub owczym i zaraz przyorze; nawóz zaś bydlęcy niechaj na rolę piaszczystą przeznaczy.

W. Obornik prześcielany ziemią wywiozłszy i rozrzuciwszy możnaż długo na wierzchu roli zostawić?

S. Gdy gliną lub glinką obornik prześcielano, tedy należy go zaraz przyorać, inaczej prześciołka stwardnieje i nie połączy się należycie z powierzchnią orną. Lecz gdy obornik przesypywany był piaskiem iłowatym, może przez czas niejaki pozostać na powierzchni; a tak części upłodniające nie zginą. Ztemwszystkiem obornik bez prześciołki z ziemi, szczególniej na zimno wystawiony, traci swe najlepsze cząstki. Mimochodem powiem wam, że wywożenie obornika w kupki na pole jest nieużyteczne: gdyż z jednej strony ginie go dużo z wyziewami, z drugiej zaś na tak nawiezionej roli powstają tu i owdzie miejsca bujne i zboże nie może być wszędzie równe.

Glinka przepalona czerwienieje, co pochodzi ztąd, iż zawiera w sobie części żelaza; tak przepalonej glinki użyto już nieraz z pożytkiem na nawóz. Glinkowata rola bywa także różna, jako to: żwirowata, piaszczysta, marglasta, rudowata i iłowata. Żwirowata jest najurodzajniejszą i da się ulepszyć nawiezieniem piasku marglowatego. Marglowata zaś należy do najlepszej roli: bo łatwa jest do uprawy i nie jest sapowata: obradza bujno groch, wykę, koniczynę białą i żółtą, pszenicę, jęczmień, rzepak i rzepnik. Rudowata glinka ulepsza się wapnem palonem, wymaga dobrej uprawy jako też i ugórowania. Iłowata glinka znajduje się po największej części w nizinach, nie jest zbyt trudna do uprawy, ale często jest sapowata, dlatego że bywa wystawiona na powodzie, powtóre że ił i glinka równą mają własność przyciągania i wsiąkania wilgoci napowietrznej.

Ziemię marglowatą łatwo rozpoznać po skruszałości jej na powierzchni od powietrza, i stosownie do ilości cząstek glinkowatych w niej się znajdujących, uprawa jej jest łatwiejsza lub trudniejsza. Potrzebuje ona częstego lubo nie sutego nawożenia i obradza pszenicę, jęczmień, żyto, owies, bób, wykę, groch, rzepak, lucernę, len, konopie, pasternak i kartofle. Ziemia marglowata ma kilka odmian: jako to margiel żwirowaty, który w upały po deszczu spieka się tak bardzo, iż go trudno i prawie niepodobna uprawiać; szkodzi mu posucha; pomimo to jednakże zdatny jest na pastwisko dla owiec, wydając zdrową dla nich paszę. Powtóre, glina marglowata, szczególniej dobrą jest pod zboża wszelkie, rośliny handlowe, rozsady i warzywa. Potrzecie, glinka marglowata, która trochę trudniejsza jest do uprawy, aniżeli glina marglowata; jednakże skiby jej sama rosa rozkrusza. Nakoniec glinka iłowata jest najlepszą ze wszystkich znanych nam rodzajów ziemi i w niektórych miejscach tak urodzajna, że rokrocznie wydaje plony obfite nie będąc nawet zasilana nawozem.

W. Błogosławieństwo to jest nieba! a ci co takową ziemię posiadają, jakże są szczęśliwi! Toć zapewne ziemia w raju była marglem iłowatym: bo inaczej musiałciby był Adam z Ewą również tak nawóz wywłóczyć, jak my biedni żwirowiacy.

M. I gdy oto za pomocą Stanisława nie zaprowadzimy lepszego gospodarstwa, to będziemy

wkrótce zmuszeni i my z tego naszego raju żwirowatego ustąpić!

S. Bóg nas od tego zachowa: pracujmy tylko rączo, a ziemia nasza wynadgrodzi nam nasze znoje i trudy! Ale wracając do tego com wyżej powiadał, zastanówmy się teraz nad ziemią iłowatą. Ił jest czarny albo rudawo-czarny i powstał ze zgniłych roślin i ciał zwierzęcych, a zatem składa się w większej części ze szczątków roślinnych. Nie jeden z naszych rolników dotąd jeszcze sądzi, ale mylnie, że ił jest jedyną karmą roślin. Wy sami, dobrzy sąsiedzi, macie dwie łąki murszowate, i wiecie z własnego doświadczenia, że złą trawę wydają. Łąki torfiasto-murszowate, jak i opła czyli topieliska, składają się w większej części z mułu, a przecież porastają samemi trawami kwaśnemi, których bydło nie je chyba tylko w największej potrzebie. Najlepsza ziemia iłowata znajduje się pomiędzy wzgórzami marglowatemi: gdyż deszczowe wody rozpuszczają na tych wzgórzach części pożywne dla roślin i spławiają je w doliny. Najużyteczniejszy muł znachodzimy pomiędzy wzgórzami piaszczystemi. Chcąc ziemię kwaśnemi trawami porastającą ulepszyć, potrzeba ją przede wszystkiem osuszyć: ponieważ ziemia taka, jakem już wyżej powiedział, naciąga potrzebnej wilgoci z powietrza. Osuszywszy ją należycie powinno się na nią nawieść gliny piaszczystej lub marglowatej, co sprawi że będzie wnet wydawać piękne plony. Nie raz dosyć będzie nawieść tylko piasku, ażeby zniknęły trawy kwaśne a powstały lepsze i dla bydła przydatne. Lecz skoro ziemia iłowata już od przyrody zawiera w sobie wszelkie cząstki służące do żywności roślin, wtedy należy do najlepszych rodzajów ziemi, jeżeli tylko nie jest wystawiona na powodzie.

Te są najznaczniejsze rodzaje ziemi w naszych okolicach, i na tem zakończymy dzisiejszego wieczora naszą pogadankę. Przyszłej zaś niedzieli, dali bóg, gdy i inni sąsiedzi przyjdą, opowiem wam, z czego się rośliny składają, co na jedno wychodzi, jakiej żywności potrzebują do należytego wzrostu? Poźniej sami sobie wyjaśnicie to, czego teraz jeszcze pojąć nie możecie, lub co dla was zdaje się być zagadką, to jest: dla czego to niektóre rośliny na niektórych rodzajach ziemi udają się, a na niektórych nie? Wprawdzie powinienem był wam to zaraz na wstępie wyłożyć, ale odłożyłem to z tej przyczyny nadal, że się spodziewam że i drudzy sąsiedzi połączą się z nami i chętnie zechcą posłuchać naszej rozmowy.

(d. c. n.)

Stanisława Bochdana z Zadwórza,

członka Towarzystwa gospodarskiego.

Doniesienie o przeszłorocznej chorobie na kartofle.

Nadesłano z komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

Że od lat dwóch panuje jakaś choroba na kartofle, to nie podpada żadnej wątpliwości. Skutkiem tej choroby zdaje się być iż kartofle zaraz z początku na wiosnę słabo i bardzo mało się wiążą, potem zaś nadzwyczajnie prędko dojrzewają: bo nie wiem czyli czernienie i więdnienie na nich naci przypisać jej psuciu się, lub nadto prędkiej dojrzałości kartofli, gdyż tu nać zupełnie tak czernieje i ginie jak dawniej, z tą tylko różnicą, iż dawniej poczynało się to czernienie ku końcu września, lub aż pierwszych dni października; teraz zaś zaczyna się pierwszych dni sierpnia, gdy kartofle są jeszcze w zupełnym kwiecie, nie mniej dlatego kartofle zaraz po zepsuciu się naci są już zupełnie dojrzałe i nic więcej nie rosną. To słabe i złe wiązanie się kartofli zaraz z wiosny na początku ich krzewienia się, jest przyczyną ich bardzo szczupłego plonu jaki w dwóch ostatnich latach wydały: gdyż jedynie gniciu kartofli tego szczupłego plonu przypisać nie można, bo nie wszystkie gatunki kartofli gniły, chociaż nie można zaprzeczyć, iż niektóre gatunki także i psuciu się podlegały. — U nas bardzo dużo gatunków kartofli, różniących się istotnie jedne od drugich, zaprowadzono. Ja sam w roku przeszłym sadziłem trzy gatunki kartofli. Najprzód sine zwane także rychlikami. Na tych już zaraz na początku sierpnia, gdy były pełne kwiatu i miały nać bardzo bujną i piękną, zaczęła nać posychać i czernieć; postrzegłszy to, próbowałem w różnych miejscach kartofli, nie znalazłem nigdzie zepsutych, ale pod krzakiem nie zdybałem więcej nad 3 do 4 kartofli dosyć małych, i te już poźniej nie rosły, jakoż przy ich wykopaniu były małe i bardzo plon dały szczupły, ale były zupełnie zdrowe i przez całą zimę aż do wiosny zdrowo się przechowały. Drugi gatunek sadziłem kartofli białych u nas zwyczajnych, jakie nazywają szwabami; na tych nać w roku zeszłym

prawie do połowy września nic nie posychała; gdy jednak na kartoflach sinych nać zaczęła czernieć, przez ciekawość oglądałem w wielu miejscach i te białe kartofle, nie znalazłem tak jak i u sinych nigdzie nadpsutych, ale pod krzakami równie ich nie wiele było, i lubo po wykopaniu okazał się ich plon daleko lepszy aniżeli sinych, jednak w porównaniu lat dawniejszych był bardzo szczupły. I ten gatunek kartofli okazał się po wykopaniu zupełnie zdrowy, jakoż się przez całą zimę bez najmniejszego zepsucia przechowały. — Trzeci gatunek kartofli sadziłem tak zwanych rogalków, jakie dla ich szczególnie dobrego smaku w jedzeniu, zawsze w ogrodach, i jakąś część w polu do użytku domowego sadziłem: bo na gorzelnię okazał się ten gatunek kartofli, po kilku zrobionych z niemi próbach, dla szczupłego wydatku okowity nie przydatny. Jest to gatunek wczesnych kartofli białych, podługowatych, i w większej części na kształt rogali zakręconych. Na tym gatunku widziałem wyraźnie w roku zeszłym zepsucie, i mimo tego iż przy wyborze pilnie uważano, i zepsute odrzucano: musiałem je w parę tygodni po wybraniu przy wolnym i pięknym czasie, z kopców kazać rozrzucić i troskliwie z nich nadpsute wybierać. — Po takiem jednak starannem przebraniu, zsypane nazad do kopca, nie psuły się już więcej i aż do wiosny zdrowo się przechowały. Po 40 korcach wysadzonych, zostało jednak po powtórnem przebraniu zdrowych kartofli, z tego gatunku korcy sto. Gdy w roku zeszłym kartofle, sine najbardziej i najpierwej posychać zaczęły, nie sadziłem ich zupełnie w roku bieżącym, i ograniczyłem się na sadzeniu zwyczajnych białych szwabskich kartofli, i jak zwyczajnie jakiejś części kartofli rogali na użytek domowy. Jak w roku zeszłym kartofle sine, tak w roku bieżącym białe szwabskie kartofle, już pierwszych dni sierpnia, gdy były w najpiękniejszym kwiecie, posychać zaczęły. Oglądałem je natychmiast po różnych miejscach, rzadko tylko gdzie zdarzyło mi się zdybać kartofel nadpsuty, co i dawniej, gdy kartofle nie chorowały, zdarzało się, lecz zaledwie 3 lub 4 kartofle, i to nie wielkie, pod jednym krzakiem znachodziłem; z czego wnoszę, iż kartofle w skutek jakiejś wewnątrz nich będącej choroby, nie tak jak dawniej się wiążą, i nader prędko dojrzewać zaczynają. Jakoż wykopane te kartofle w jesieni, były i są dotąd zupełnie zdrowe, śladu żadnego zepsucia w nich nie ma, tylko że plon ich był bardzo szczupły. Kartofle tak zwane rogale w roku bieżącym jeszcze bardziej aniżeli w roku zeszłym się psuły. — Na tym gatunku kartofli zgnilizna była bardzo widoczna. — Jeszcze na 14 dni przed zwyczajnemi szwabskiemi kartoflami nać ich czernieć poczęła, a gdym je wtenczas oglądał, już większa część małych kartofli była zepsutą. — Sadzone w ogrodach wybierano ciągle, i gdy zdrowe jakie znaleziono, wzięto na użytek, reszta zgniła, tak że z ogrodów nic na schowanie nie pozostało. Z wysadzonych w polu korcy 40, zebrano wszystkiego korcy 10, wprawdzie zdrowych, bo je wybierano, ale tak małych i szczupłych, że zupełnie do dawniejszych wysadków nie są podobne. Te 10 korcy zachowałem na nasienie, chcąc jeszcze w roku przyszłym doświadczyć gatunku tego kartofli, jeżeli zdrowo przezimują.

20 grudnia, 1847 r.

O hodowaniu cieliczek na przychowek.

Pewien gospodarz z 34letniego doświadczenia utrzymuje, że hodując cieliczki na przychowek, korzystniej jest żywić je pójłem, a niżeli pozwalać im ssać. Twierdzi on że tym sposobem zawsze miewał cieliczki zdrowe, tłuste i silne; że po skończeniu pierwszego roku latowały się a w drugim już były matkami; przytem tak na pastwisku jak i na stajni zawsze były silne i zdrowe.

Sposób hodowania, podług jego podania, jest następujący:

W pierwszych ośmiu dniach dawał każdej cieliczce co dzień po sześć kwart czystego mleka prosto od krowy, a to w trzech porcyach z rana, w południe i w wieczór, każdą razą po 2 kwarty.

Te trzy pory żywienia przez cały przeciąg dwunastu tygodni zawsze o jednej godzinie niezmiennie zachowywano.

W drugim tygodniu powiększał porcyę o $1/4$ kwarty, tak że za każdą razą dawał swym cieliczkom $2 1/4$ kwarty, a stosownie do apetytu i siły dawał czasami trochę więcej, zatem dziennie $6 1/4$ do 7 kwart.

W trzecim tygodniu nie dostawały już cieliczki samego świeżego mleka, ale z rana dostawały mleko wieczorne z wczorajszego dnia, w południe mleko raniejsze, wieczorem zaś mleko południowe lub raniejsze po zebraniu z niego śmietanki. Mleko to dawał zlecone, to jest o tyle ogrzane, jak gdyby było

prosto od krowy. Porcya wynosiła $2\frac{1}{2}$ kwarty, całodzienna zaś racya $7\frac{1}{2}$ kwarty.

Przytem zaczynał już dodawać coś pożywnego do mleka, np. gotowanego, siemienia starego, albo mąki z siemienia lnianego, albo też szrótowanego grochu, z wodą ugotowanego, albo nareszcie polewki mącznej; atoli ostrzega aby zaczynać od siemienia i w bardzo małej ilości domieszywać tych substancyi.

Tak samo robił w czwartym, piątym i szóstym tygodniu powiększając porcyę tygodniową o $\frac{1}{4}$ kwarty; zatem wypadnie w czwartym tygodniu $8\frac{1}{4}$, w piątym 9, w szóstym $9\frac{1}{4}$ kwarty, dziennie. Powiększał przytem ilość mąki z siemienia lnianego, grochu szrótowanego, albo żytniej mąki. Takie pójło aż do końca szóstego tygodnia dawał na ciepło cieliczkom.

Następnych 6 tygodni kazał dawać kwaśne mleko z wymienionemi dodatkami, i to już nie ciepłe, ale zimne. Im więcej się domiesza dodatków, tem mniej potrzeba mleka. Kwaśne mleko nadto robi cieliczki ociężałemi i odyma. Radzi więc ażeby dawać dziennie 6 kwart kwaśnego mleka, ale z takim dodatkiem pożywniejszej karmy, ażeby porcya z każdym tygodniem powiększała się o $\frac{1}{4}$ kwarty dziennie (*15 cali sześciennych.*) Zatem w 7 tygodniu wynosiłaby porcya taka $10\frac{1}{2}$ a w 12 tygodniu $14\frac{1}{2}$ kwarty. Gdyby pójło było za gęste, można je rozpuścić mlekiem.

Pamiętając na przysłowie „pańskie oko konia tuczy" radzi, ażeby gospodarz w czasie żywienia cieliczek, na przychowek przeznaczonych, co dzień przynajmniej raz zajrzał do stajenki i przekonał się czy taka porcya jest dla nich dostateczną lub nie, i ażeby stosownie do potrzeby porobił odmiany.

Wiadomo że żadne zwierzę ucząc się jeść nie jest tak niepojętne i lękliwe jak cielę; należy więc cieliczki na przychowek przeznaczone wcześnie do żywienia z ręki przyzwyczajać zadając im najprzód garść owsa, poźniej dobrego siana lub świeżej zielonej paszy, podług pory roku.

Gdyby cieliczki przynajmniej raz dostały rozwolnienia, co wszakże przy tej metodzie żywienia bardzo rzadko się wydarza, w takim razie radzi zadawać im zrana co dzień po pełnej łyżce stołowej łodygi z dyni, świeżej lub suchej, utartej na tarce i zagotowanej z $\frac{1}{4}$ kwarty świeżego mleka. Równie dobrem lekarstwem w takim przypadku okazały się woszczyny, roztarte i wsypane do pójła: jedna doza powinna wynosić garść pełną.

Cieliczki, na przychowek przeznaczone, skończywszy dwanaście niedziel, przestają dostawać zupełnie mleka, a natomiast żywią się polewką z żytnej mąki, lub szrótowanym grochem z wodą na lemieszkę rozgotowanym, albo też mąką z makuchów lnianych; wszystko to powinno być tak rozwiedzione wodą, ażeby więcej było rzadkiem a niżeli gęstem pójłem. Dzienna racya przy końcu ćwierćrocza powiększa się od $14\frac{1}{2}$ do 20 kwart.

Cieliczkom, które skończą $\frac{1}{2}$ roku, pójło daje się coraz rzadsze, a porcya w miarę ubywającej chęci do picia zmniejsza się: zwierzątka bowiem przyzwyczaiły się już przez ten czas do stalszej paszy, która też zawsze powinna leżeć w żłobie lub za drabinką.

Koszta chowu cieliczki wynoszą przeto w pierwszym roku:

1) Pierwsze 14 dni, 91 kwart czystego mleka.
2) Od 3ciej do 6tej niedzieli 242 kwart zbieranego mleka.
3) Od 7mej do 12tej niedzieli 252 kwart kwaśnego mleka.
4) $\frac{1}{2}$ cetnara mąki z siemienia lnianego.
5) $\frac{1}{2}$ korca szrótowanego grochu.
6) $\frac{1}{2}$ korca mąki żytnej.
7) Siana, owies, zielona pasza, słoma i t. d.

Co wszystko obliczywszy podług cen miejscowych na pieniądze, wyniesie około 20 złr. m. k.

Na zakończenie podaje tenże gospodarz swoje doświadczenie że cieliczki urodzone w miesiącach marcu, kwietniu i maju najlepsze są na przychowek. Pomiędzy temi wszakże celują urodzone w marcu, a mianowicie od nowiu aż do pełni xiężyca: rosną bowiem przy należytem staraniu pięknie i latują się z końcem pierwszego roku, w którymto czasie bez obawy można im pozwolić aby popęd natury zaspokoiły: bo gdyby je kilka razy opuszczono, poźniej z trudnościąby przyjmowały. Trzeba także i o tem pamiętać, ażeby kazać je czasami połaskotać za wymię i dojki: tym bowiem sposobem przyzwyczają się zawczasu stać spokojnie przy dojeniu.

O pługu Wincentego Gawlikowskiego.

Geometra sądowy Wincenty Gawlikowski, wynalazca pługa wałkowego, ryzując łany dóbr Jużkowiec, w obwodzie złoczowskim, próbował tenże pług

robieniem miedz między ryzami: a że odznaczenie tych miedz nie wymagało głębokiego orania, tylko odznaczenią dwóch brózd nowych, po obu ścianach w środku zostawianej miedzy, zatem na ugorach 3 cale, na ścierni 4 cale głęboką, a 8 szeroką, brał skibę; w odsypce zaś szedł z grządzielem drewnianym mając 10 cali wysokości, prawie cały w ziemi. Na gruncie kamienistym pod górą oleską złamał małe trzósło, lecz orał dalej bez trzósła: gdyż takowe zastępował nóż, za trzósłem nad lemieszem umieszczony i jak sierp zaokrąglony.— Na ugorach i na ścierni wałki się dobrze obracały, na odsypce zas, przez miałkość ziemi, panewka jedna się zasypała, i wałek przestał się obracać a zaraz pług szedł ciężej. Żelazo w lewej ścianie lemiesza, mocno się wypolerowało przez tarcie, i grządziel drewniany dwócalowym naciskiem swoim gacił ścierń i ziele i uciężał orkę. Przedsięwziął zatem zapobiedz tym wadom odmianą panewek i pomnożeniem dwóch wałków, tudzież daniem żelaznego grządziela i prostego noża, a ile wiem zrobił już abrys tego poprawnego pługa, tak dokoleśnie jak i bezkoleśnie, a nawet do jednego konia lub wołu, i jednego człowieka, do lekkiej, a na parę bydła, do cięźkiej gleby zaaplikowany. Będąc świadkiem naocznym owej próby wymienionego pługa, mam sobie za obowiązek szanownej redakcyi wyznać, iż przy niniejszej redukcyi pańszczyzny wynalazek takowego pługa za dobrodziejstwo opatrzności uważać trzeba; zawsze on skarbowym bydłem morg wyorze, a tu gdzie 6ro bydła pańszczyzny zaprzęgają, ledwie 5 morgów, 10 pługów zorało, co za róźnica? Gdyby więc takim pługiem 60 dni w jednem lecie orano, to mimo jego na pozór drogiej ceny (*gdyż do jednego bydlęcia ma kosztować 18 a do pary bydła i cięźkiej gleby 20 złr. m. k.*) w jednem lecie i siebie wypłaci i więcej niż drugie tyle zysku z oszczędzonego bydła przyniesie. Takich to pługów sobie i każdemu gospodarzowi życzyć należy, i jak tylko pan geometra Gawlikowski fabrykę tychże otworzy, co ma jeszcze tej zimy nastąpić, tak podpisany będzie się starał, dla ulgi tutejszego skarbu, kilka takich nabydź. *)

Juźkowice, dnia 16 grudnia, 1847.

Maciej Jastrzębski.

*) Przyjmując z wdzięcznością niniejszy artykuł prosimy o bliższe opisanie albo rysunek tego pługa. P. R.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z Gorlic, 5 stycznia. Ceny targowe zboża spadły od ostatniego doniesienia o 12 kr. m. k. na korcu, i tak: korzec pszenicy dostać można było wczoraj po 7 złr. 48 kr., żyta na 6 złr., jęczmienia na 5 złr. — 5 złr. 12 kr., owsa na 2 złr. 24 kr. a korzec grochu i bobu po 8 złr. m. k. Spadnięcie to jest skutkiem większej przystawy zboża na targowicę powodowanej potrzebą gotówki, która się zazwyczaj z nastającym nowym rokiem jako chwilą wypłaty czeladzi i różnych uiszczeń, mniej więcej każdemu gospodarzowi uczuć daje. W handlu atoli hurtowym trzymają się ceny stalej, dopytującym bowiem spekulantom, nie chcą właściciele sprzedać trójki (*korzec pszenicy, żyta i jęczmienia*) od 19 złr. m. k. z odstawą w połowę drogi; za korzec owsa w wielkiej partyi żądają w Dembowcu 2 złr. 30 kr. m. k. bez odstawy, dają już 2 złr. 24 kr. m. k.

Jaki obrót wezmą ceny ku wiośnie i dalej, trudno w tej chwili odgadnąć: z jednej bowiem strony nie wielka namłotność, a zatem tylko średnia p. r. plenność (*urodzaj*) zboża, tudzież zupełny niedobór ziemniaków, który na wartość zboża przeważnie wpływać musi, zdają się zapowiadać wielki niedostatek między ludem i wielką drożyznę; gdy przeciwnie z drugiej strony ociąganie się właścicieli i spekulantów ze sprzedażą ku wiośnie, tudzież znacznie zmniejszona grasującą śmiertelnością ilość konsumentów, do wcale innych upoważniają wniosków. Wśród tych sprzeczności, toć tylko pewna, że kwestya zbożowa jest dziś jedną z najważniejszych, i że ją dopiero stan zasiewów zimowych (*ozimin*) na wiosnę, należycie rozwiązać potrafi.

Projektowana budowa drogi z Gorlic do Tarnowa, która tak ważną pod względem [przemysłowym i handlowym stać się może, a z drugiej strony otwierając obfite źródło zarobku, lud wiejski od nędzy i niechybnego głodu zachowaćby potrafiła, uzyskała już sankcyę rządową i jeżeli choroby nie będą na zawadzie, rozpocząć się ma w przyszłym maju.

Z Liska, dnia 21 grudnia, sprzedano na tutejszym targu 1 korzec pszenicy po 19 złr. 30 kr., żyta 15 złr., jęczmienia 12 złr., owsa 6 złr. w. w. Cetnar siana 1 złr. 30 kr. — 1 złr. 40 kr. w. w. Z targu dzisiejszego.

Z Liska, dnia 28 grudnia, sprzedano na tutejszym targu 1 korzec pszenicy po 19 złr. 30 kr., żyta 15 złr., jęczmienia 12 złr., owsa 6 złr. 30 kr. w. w. W tej okolicy w dwóch gorzelniach tylko robią wódkę ze zboża.

Lisko, dnia 2 stycznia, 1848.

Ze Lwowa. Od 14 do 19 stycznia przeciętne cen produktów było następujące: Za korzec pszenicy od 6 złr. do 6 złr. 48 kr., żyta od 4 złr. 48 kr. do 5 złr., jęczmienia od 3 złr. 12 kr. do 3 złr. 40 kr., owsa od 2 złr. 24 kr. do 2 złr. 36 kr.; hreczki 4 złr. 12 kr. Korzec kartofli od 2 złr. 24 kr. do 2 złr 48 kr. Cetnar siana 52 kr. do 1 złr. 3 kr.; słomy 32 do 36 kr. Para skór wołowych 13 złr. 30 kr. do 14 złr. Cetnar łoju topionego 25 do 26 złr. Garniec okowity na 30° bez opłaty w hurtowej sprzedaży 55 do 58 kr., w drobnej zaś 1 do 1 złr. 3 kr. m. k.

Na targ dnia 17 b. m. przypędzono 310 wołów, atoli w czasie przepisanych godzin targowych nic nie sprzedano.

KRONIKA LITERACKA.

Kalendarz katolicki dla ludu górno-szląskiego na rok pański 1848. W Gliwicach i Bytomiu. Nakładem Z. Landsbergera. Drukiem Juliusza Plessnera w Gliwicach, w 16ce, str. 128.

Obok zwyczajnych wiadomości kalendarzowych, zawiera najprzód powiastki:

1) Jonek i Mateusz przez K. W. Wojcickiego (*z Biblioteki warsz. 1844.*) 2) O ućciwym chłopie Grzeli Stępczaku i wnuku jego Janku (*wyjęto z dziełka pod tytułem: Dwie książki które stary Wojciech kupił i t. d. przez panią J. W. Poznań 1846.*) 3) Skarb prawdziwy, (*z tegoż dziełka.*) 4) Szanuj człowieka starego i pochyloną staruszkę, boć się oni dosyć nacierpieli na ziemi (*z książki: O ućciwym Janku i t. d. Poznań. 1846.*) 5) Lepsza słomiana zgoda niż złoty proces. (*Wyjęte z pisma dla ludu. 1845. Poznań.*) 6) Pożytek ze szkołek wiejskich. (*Z Szkołki niedzielnej z. r. 1838.*) Powtóre, Rozmaitości: Dowcipy polskiego chłopa, koń Kościuszki, kilka anegdot. Rozmowa sławnego pana Mikołaja Reja z Nagłowic z chłopem polskim. Potrzecie, Rady gospodarskie, nakoniec spis wszystkich jarmarków odbywanych w r. 1848. W tym spisie wszystkie miejsca w Prusiech wymienione są po polsku i po niemiecku. Kalendarz ten nie mieści wprawdzie w sobie oryginalnych artykułów, ale składa się z samych przedruków; zasługuje jednakże na uwagę myślą piękną rozszerzenia wiadomości potrzebnych pomiędzy ludem wiejskim sposobem dlań przystępnym, oraz wpływania na jego obyczajność, podając mu surowe prawdy pod formą lekkich powiastek, w których widzi nieraz swój obraz wiernie odmalowany.

ROZMAITOŚĆ.

W Petersburgu bardzo się uskarżają na drogość drzewa opałowego, które doszło tak wysokiej ceny, że terazniejsze pokolenie podobnej nie pamięta.

Miasto Filadelfia liczyło w przeszłym roku w 295 oddziałach, 24889 wstrzemięźliwców; liczba ich przeto w ciągu roku powiększyła się o 8639 osób.

Ludność Londynu podług najnowszego obliczenia wynosi 2,307,480 mieszkańców. Liczba umarłych wzięta z przecięcia od r. 1839 do 1844, wypada tygodniowo na 946 osób. Ludność Londynu wynosi prawie połowę ludności naszej prowincyi.

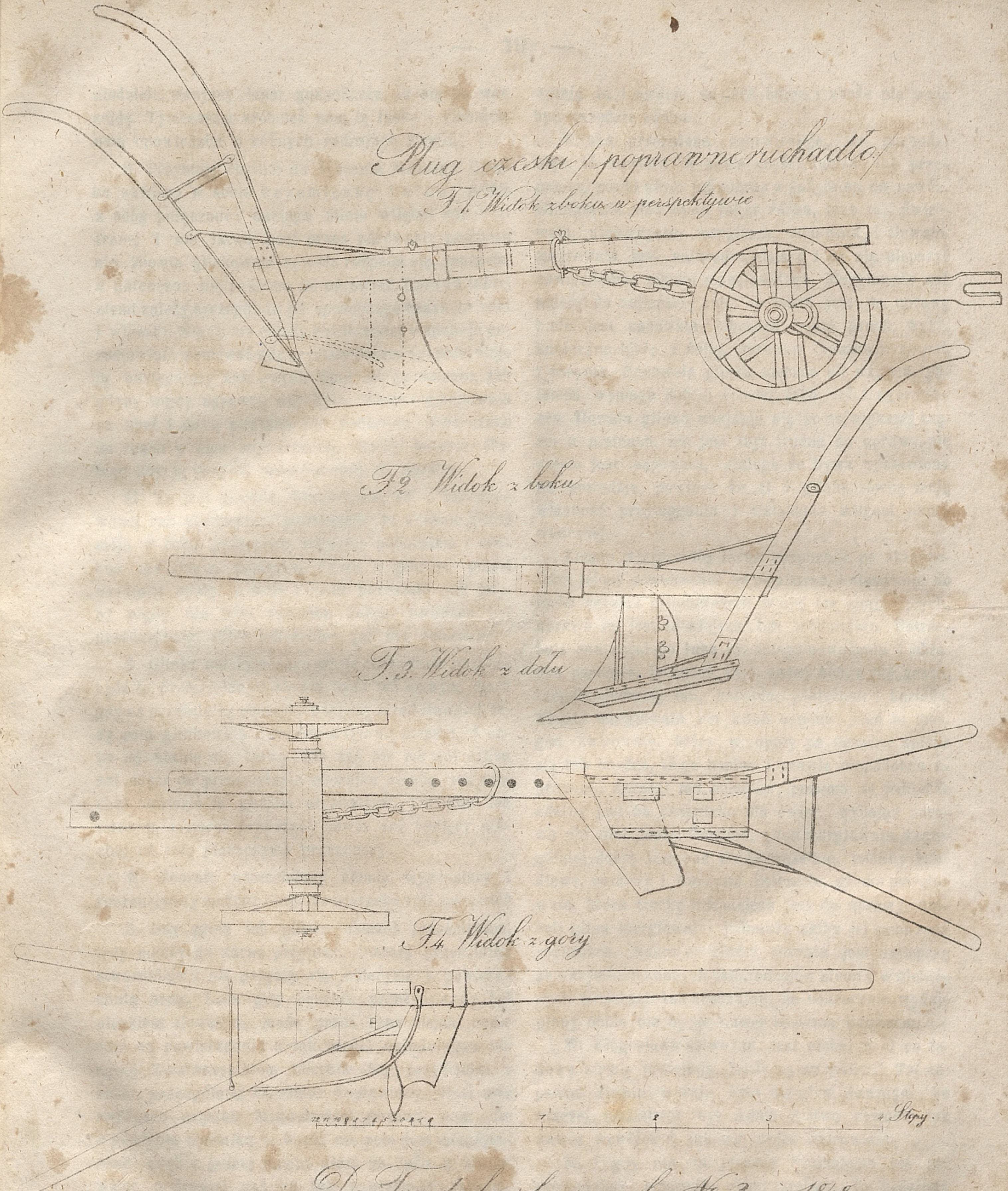
Podług najnowszego dzieła pana Harnisch'a jest jeszcze w Prusiech posad nauczycieli wiejskich niżej 10 talarów

rocznego dochodu: 263 ewang. i 60 kat., między
10 à 20 talarów: 641 ewang. i 216 kat., między
20 à 40 talarów: 1652 ewang. i 635 kat., między
40 à 60 talarów: 2001 ewang. i 824 kat., między
60 à 80 talarów: 2116 ewang. i 841 kat., między
80 à 100 talarów: 1807 ewang. i 1026 katolickich.

Przecięcie roczne jest 85 talarów.

Sprostowanie: na str. 12, przedziałce 2. wiersz ostatni zamiast niedokwas żelazowy czytaj *niedokwas żelazawy*; str. 13 pr. 1. w. 3 z góry: zamiast niedokwasu żelazowego czytaj *żelazawego*; w. 10 z góry zamiast zamieni sól oydołu żelaznego, w sól oydową czytaj *zamieni sól niedokwasu żelazowego w sól niedokwasu żelazawego.* Str. 16, przed. 1. w. 7 z dołu zamiast uzystania czytaj *uzyskania*; w. 16, przed. 2. z dołu zamiast treświością, czytaj *treściwością*.

Redaktor Stanisław Przyłęcki. **Nakład i druk P. Pillera.**



Do Tygodnika rol. przemysł. № 3. r. 1848